

10 przykazań żula

czyli

zaaferowana wątroba



Autor: Kloszard ZK
wilusz.org

Bo brak

Co przykazanie, jakie rozstroi. Co wyznawanie, co się tak boi. I zaczynanie, to jedno pękło. Jak sprawozdanie, i ten ruch ręką. Na dokonanie, co stanowiło. Marne uznanie, tak się sprawiło. Na przeliczanie, co dalej w zgodzie. Marne strącanie, tak na swobodzie. I wybieranie, które tu truchło. I zamierzanie, jak ten ruch, buchło. I wysterczanie, w której nadziei. Co namawianie, tu onieśmieli. Takie skrawanie, jak widok, piekło. Co uwalnianie, które uciekło. Co zadawanie, obcy są nasi. Jak przedstawianie, niech się zakwasi. Co umieranie, tu dalej było. Co przetwarzanie, tak się skończyło. Co dochowanie, jaka nagroda. Jakie tu skutki, większa swoboda. Na wybór gracji, i się wystoi. Tak tych narracji, czego się boi. I windykacji, które na żarcie. Marnych atrakcji, potrzebne wsparcie. Jak ochocenia, co się rodziło. Jak przewodzenia, by dalej było. Jak namaszczenia, dalej na zgodzie. Jakie trawienia, w tej większej pogodzie. Co się wysepi, dalej i gradka. Co Ci następni, nowa zagadka. Co ci posępni, dalej na próbę. Zawiadywać zgód, róbmy rozróbę. Tu stanowiska, jak i morału. Tu grzęzawiska, stragan banału. Tu kretowiska, jak jest na żerdzi. Obce pastwiska, tak dla pamięci. I utwór bram, który stosuje. I zostać sam, co porównuje. I dalej gram, swoboda zmięła. Jestem tu sam, na nowych szelkach. Tu wystawienia, tam parytetu. Tu nastawienia, dalej kastetu. Tu unuzenia, dalej i spory. Jak powtórzenia, nowe wybory. I się zachwiania, co wybór stawia. I podebrania, jak pióro pawia. I zostawiania, dobrze nam było. Lecz przykazania – i tak się skończyło.

10 przykazań żuła:

1. Nie będziesz srał tam gdzie żul żulowi ujętego
2. Nie będziesz brał żuła wiecznie zajętego
3. Pamiętaj, że żul nie ma nic do tego
4. Czuj żuła swego, i butelkę jego
5. W przypadku żuła, nie ma tego złego
6. W przypadku żuła, śmieć się zawsze w niego
7. W przypadku żuła, zabierz uśmiech dostanego
8. Nie mów, że w przypadku żuła, jest porą ostatniego
9. Nie požądaj, co żul rości sobie prawo do tego
10. Ani nie wmawiaj sobie, że z żuła wyjdzie coś dobrego

1. Nie będziesz srał tam gdzie żuł żułowi ujętego

Bo co srał, tam, gdzie należy. Bo co brał, ceł, i się jeży. Zaniedbania, spadek formy. Wytlaczania, kwestia normy. Dobrobytu, i dosadne. Na zachwyty, ale ładne. Donosicielstwa, cztery strony. A to klocek, postawiony. I migocze, w czym jest żyto. I kłopotczy, się niemyto. I wilgocze, tym rozstrojem. Nałożenie, ceł, powojem. Tego wspólnie, nasze czasy. Obopólnie, sprawa masy. Na i trójnie, kwestia wschodu. Obopólnie, dla zawodu. Komu szczędzić, narkotyka. Co uwięzić, zdobyć bzika. Jakie spędzić, noce w kratke. Zakładaną, na migawkę. Tego sztychu, i uroku. Tu popychu, tak na boku. Tu rozpychu, co udaje. Jaki wytłok, na zwyczaje. Czego żer, i się uciągnie. Jakich sfer, tak majtki ściągnie. Jakich mier, i tak próbuje. Tu obsranie, prezentuje. Na tapczanie, co się niesie. Na ekranie, w interesie. Na składanie, co jest głodno. Co wyniki, na pogodno. Zaniedbania, bez przyczyny. Umizgania, tu do winy. Naskładania, co się niesie. Podarunek, w interesie. Co tym tłumem, będzie jazda. Co rzucone, w tych rozjazdach. Co skrócone, i moc władna. Zostawione, by dosiadła. Tego zgiełk, i dla przyczyny. Tego chęłst, na czyje winy. Jakich miejsc, i zastanowi. Tajnych przejęć, tu tak, postowi. Tego bytu, draki takie. Na zachwyty, nieborakiem. Na tych bytów, uwolnienie. Na zachwyty, zawsze w cenie. Się obawi, co jest przy czym. Się pozbawi, zostać z niczym. Się nabawi, na te stawy. Jakie zgłoski, dla zabawy. I poniosły, jaka szkoda. I rozniosły, robić loda. I poniosły, dalszym czasem. I rozniosły, tym kutasem. Załężenia, co rozstroje. Wyciężenia, na się boje. Ustawienia, na przyczynę. Zostawienia, czyją winę. I rozruchu, tu zdobyta. Na okrucu, sprawa żyta. I po buchu, co się sprostą. Wiarygodność, tak doniosła. Na te stany, co zachwyci. Barbakany, chuj że zżyci. Na spizgany, tym ekierka. Wybierany, jaka męka. Co zostanie, i dosadna. Wybierane, ważna, ładna. Co odstane, to zrozumie. Przebierane, liczyć umie. Na to gównu, w pierwszym rzędzie. Na to późno, na kolędzie. Na to już to, czym głosem. Połóż mi to, tym pogłosem. Stanowiska, i rodzaju. Grzęzawiska, urodzaju. Na płyciska, tych zrozumieć. Dobrze jest, bo liczyć umiem. Zachowania, takie czasy. Wydarzania, te dla masy. Zostawiania, którym stroje. Odbierania, ja się boje. I wizyty, trzeba śpiewać. I zapity, jak się miewać. I przeżyty, jaka jazda. Ta należność, w tych rozjazdach. Co upicia, ten zrozumie. Co przeżycia, liczyć umie. Na te zbicia, będzie kłodka. Na przeżycia, noworodka. Takie spych, i koncytuje. Jaki dryg, tu nie żałuje. Jaki sznyt, i pokazanie. Za co widać, to uznanie. I się trzepie, szkoda końca. I w tym sklepie, kup zaskońca. I wytrzepie, te kieszenie. I wyżrecie, na życzenie. Tego schyłku, abnegacji. Jak posiłku, dno wakacji. Jakim schyłku, panimaju. W tym wysiłku, tak zostaju. I sklepienia, jakie pozna. I łączenia, sprawy dozna. I schylenia, na tą próbę. Strać gdzie bądź, czyni cudem. Wydarzenia, w tym wypada. Przydarzenia, neostrada. Wystawienia, i rzecz pewna. Przestraszenia, że tu ze dnia. Się ostaje, i wyliczy. Na rozstaje, szumy zniczy. Na zostaje, pokazane. Takie chwytty, będą panem. Zostawienia, cztery spusty. Wybawienia, cień kapusty. Wystawienia, i tak było. I tym właśnie, się skończyło.

2. Nie będziesz brał żuła wiecznie zajętego

Opierdalanie, co tak wykończa. Nóg zakładanie, jaka opończa. Na pierwszym planie, takie zestawy. Tak naskładane, wizja zabawy. I się przekręca, na drugi boka. I się wykręca, co jednooka. I się zakręca, jakie łez sztychy. I się popędza, widać popychy. Na to wezbranie, co widać w żarcie. Na podbieranie, tutaj to wsparcie. I zostawianie, które to było. Wytrychy spraw, tak się skończyło. Zostaw tu żuła, skoro pracuje. W całym tym pędzie, tak leniuchuje. W całym urzędzie, widać co troski. Na tym rozpędzie, jedne spółgłoski. I zaniedbania, na którą stronę. I wydawania, letnim kondomem. I przydarzania, co na wichurze. Tendencje spraw, tak w jednej bzdurze. Na umysłowe, jaki przydatek. Na wybuchowe, jak jeden statek. Na powtórzone, te algorytmy. Niepocieszone, jak nazwy sitwy. Na tym wzbronione, co się przestaje. I umówione, czym się tu staje. I rozszerzone, dalej są spady. Jaka legenda, na większe roszady. I anegdoty, co widać sprawy. I te kłopoty, wizje zabawy. I te pieszczoty, co jest żul z żulem. I anegdoty, tu większym bólem. Na zakładania, co kłapouchy. I wydarzania, widać obuchy. I przydarzania, jak dobrze było. Wytrychy spraw, i tak się skończyło. A tu przykazać, jak przy niedzieli. Kierunek wskazać, niech Ci się chmieli. Rogi pokazać, co szturmy zdarzeń. Wynik wykazać, metody obrażeń. I przydarzenia, które nosiło. I wydarzenia, jak w prawdzie tu było. I przeskoczenia, co jest nowy nocnik. Na maturzenia, będzie tryb nocny. Takie me zdanie, i burzy legendę. Takie wezbranie, na łapać zapędem. To przydarzanie, co się unosiło. I wystarczanie, jak po prawdzie było. Się tu wykaże, wiraże i krzyki. Się tu cmentarze, na widok paniki. Się tu pomaże, jaka jest przyczyna. Metody rozważań, i wylane wina. Tego rozpychu, co słyhać, złodzieje. Tego popychu, co z łask tak się śmieje. Tego rozważań, i suma pochopna. Punkty podważa, sentyment, psotna. Na zgrany rynek, i ceregieli. Na widmo dziewczynek, co dalej się ścieli. Na pelerynek, jakie dalsze kości. Uśmiech dziewczynek, żulowi zazdrości. Takie to chwały, nie moje buty. Takie zapaly, na obce waluty. Tak się uśmieły, na pocieszenie. Tak tu wybrały, większe zbawienie. I te wystoje, co w aktach władna. I te podboje, wizja dosadna. I nie ustoję, co minerałem. I te podboje, widać jak zbierałem. Na anegdoty, dalej i władna. Na te kłopoty, bateria wysiadła. Na anegdoty, co widać ruszenie. Na te kłopoty, jakie poniżenie. I tak próbuje, wiadomą słomę. I oszukuje, jakim zagonem. I zastępuje, co widać butelka. I porównuje, jaka w wyjściu męka. Na te sposoby, i dalej skwitnę. Na tanie lody, wynik, i siknę. Na te zachody, sposób, ponieważ. Brak tu zgody, no i co mi zostało. Na te smrody, i pelerynek. Na wychody, dalszych dziewczynek. Na te wzwody, w swoim sumieniu. Takie powody, w nic nierobieniu. I się powtórzy, co wielka racja. I się tu chmurzy, na wiecznych wakacjach. I się tu zburzy, kto wino pilnuje. Los Ci powtórzy, nie ważne czy się go szanuje. I teleranek, jak się tu styka. Opcje tych branek, matematyka. I wysikane, z trudem mi przyszło. Takie zbieranie, na dobre wyszło. I odbieranie, co są te trudy. Nic nie robienia, jak pudy na budy. I zawieranie, jakie mieć było. W tym nierobieniu – niebo się ziściło! I tak zostanie, jakie zagaje. I się przydaje, jak drobne, zostaje. I się wydaje, cały ten przypał. Jak cię złapią na bramkach, jeden niewypał. I stosowania, co jest nagroda. I wybierania, list to do Boga. I przestarzania, tak tu mieć było. Było, nie było, przykazaniem się skończyło.

3. Pamiętaj, że żul nie ma nic do tego

Wybawiane, na odchodne. Naskładane, może modne. I wyroki, tu stronności. Na obłoki, tej jedności. Wychowania, które w stanie. Przekładania, w barbakanie. Wydzierania, jak ząb z tego. Tu nie będzie, nic dobrego. Nie proś żula, o dokładne. To rozczuła, tutaj ładnie. To tu w chmurach, pojednanie. Zostawienie, wyrzekanie. Jak się żul, wyrzeka tego. To co pomoc, dokładnego. To co praca, i tak stoi. Ubogaca? Żul się boi. Co naiwne, stanowisko. Co przedziwne, to pastwisko. Co prawdziwe, rozwesela. Co tu żul, ten znowu zbiera. I wybierać, na te sprawy. I się wspierać, dla zabawy. I wyciąga, jakie końce. Jest ta wstęga, łapać słońce. Na odchodne, jakie susy. Na te zgodne, tu konusy. Na podobne, całą zgrają. Znajdą tą, co chuchają. Jaka szkoda, zależności. W nowych lodach, dla ilości. W dalszych zgodach, budowanie. Tu dla żula, jest wyznanie. Co rozczuła, dalej w zgięte. Co po bólach, tu ujęte. Ale w chmurach, jakie broszki. Jest ten żul, tu droższy, proszki. Trza stosować, wychowanie. Doszorować, na uznanie. Dopiętnować, i tak boli. Co tu żula, tak wyzwoli. A on woli, po omacku. Tak z daleka, jaki fartuch. Już ucieka, przepijane. Bo ta praca, wstyd nad ranem. Ubogaca, a to wściekle. A to boli, tak zaciekle. Nie pozwoli, żul swych racji. Porozrzucać, z tych wakacji. Obeznania, kolorytu. Moje zdania, tu uniku. Podebrania, co tak było. I tak zwięźle, majaczyło. Na uwięźle, i tak końce. Na tym szeźnie, na biedronce. Na tym węźle, up, upoi. Na ten tu grzech, co się boi. No więc jest, to przykazanie. Jak tu żula, odwiedzanie. Jak w tych bólach, się wystoi. Czego się tu ten żul boi. Dotykania, i wymowy. Przerażania, że rozmowy. Nacierania, tu bezpieczeństwa. Przecież żul, to jest kaleka. Do tej pracy, nie pozwoli. Do rodacy, co mnie boli. Do na tacy, ułożenie. Takie żula, to proszenie. I w tych bólach, późno wstaje. I w przeczulać, się udaje. I w wyczulać, podegrane. Myśli będą, naskładane. Czego żerdź, i jest odpowiedź. Jaka rtać, ambitna spowiedź. Jakich sześć, się błogosławi. To wyroki, kto mnie zbawi. Na proroki, i ten zwięźle. Obiboki, dalej szeźnie. Na te tłoki, montowane. Jasne sroki, tu uznane. Czego żerdź, i nie żałuje. Jaka rtać, tu prezentuje. Zdjęć tu pięć, i tak wychodzi. Kto tu żula, wyswobodzi. W wielkich bólach, i na zwięźle. Co odczuła, na uwięźle. Co poczuła dokowanie. Tu do żula, jest wyznanie. Może jednak, może troszkę. Domyjemy, Ciebie proszkiem. Ale żul ucieka zawsze. Przykazanie, to jest starsze. I szanować, tak go trzeba. Prorokować, bliżej nieba. I strofować, pojednanie. Tu dla żula, jest wyzwanie. Ale spełnia, i jest droższe. Tak wypełnia, jak tym proszkiem. Tak przepętnia, go ta spowiedź. Znaczy- czysty grzech, odpowiedź. Bo w spowiedzi, nie do syta. Bo w gawiedzi, jak kobita. Bo tu siedzi, na obczyźnie. Bo w prawidle, i tymńczy. Wyrobienia, tu i taktu. Przewodzenia, dla kontaktu. Wystrojenia, masz odpowiedź. Co żulowi, siedzi w głowie. I odpowie, tak na skrycie. I w wymowie, tej kobicie. Zostaw żula, to stracone. Bo żul znaczy- odpiędolone. Wieloznaczy, i tak zwięźle. Na partaczy, w tym uwięźle. Na krzykaczy, nic to daje. Żul zawsze – żulem zostaje. I te kraje, co są zwięźle. I wydaje, może szeźnie. I przydaje, tak to było. Żul to żul, tak objawiło. I zagrania, na ten przekaz. I wyzwania, już nie czekasz. I starania, dużo daje. Takie to, żulerskie zwyczaje. I na głodno, co się spadło. I wygodno, tak wypadło. I swobodno, byle skrajem. Tak żulowi, się udaje. I tak chłodno, daj tu spokój. I pochodko, korek w oku. I swobodno, obiecało. Tak się żulem – być zachciało!

4. Czcij żuła swego, i butelkę jego

Na wyrobienia, jaki niedosyt. I wygłaszczania, takie pokłosy. Jak wybawienia, co tu da radę. I estymacja, tak na przesadę. Co tu zachwyty, i jedna głoska. Opcje przepicia, taka spółgłoska. I nie do życia, jak tu próbuje. Tak się szacunek, do żuła buduje. Czcij żuła swego, takie zwycięstwo. Bo możesz mieć gorszego, takie znów męstwo. Jakiegoś niedostrojonego, co się tu chmurzy. Szanuj swojego, nawet jak burzy. I utracenia, które mandatem. I wymówienia, jakim tu gratem. I postrzeżenia, które wyparło. Na druzgocenia, które to sadło. I anegdoty, jakie zwycięstwa. Jakie kłopoty, kropidło męstwa. Jakie te cnoty, na okazanie. Masz wyrobienie, i swoje zdanie. Co pozostanie, takie i chwytty. Co wybieranie, takie zachwyty. Co przydzarzenie, na dalej boi. Co się rozstanie, wiadro swawoli. A tu zostanie, dalej na szelkach. To to błaganie, jak wróbel ćwierka. To to staranie, żuła dosadna. Czcij żuła swego, melodia ładna. I obeznania, co są tu chwytem. I wybierania, jakim zachwytem. Na się spłaszczania, źródło nadziei. Na wybierania, z tej większej kniei. Co za zwycięstwo, co jest i próba. Jakie to męstwo, tania rozróżba. Jak narzeczeństwo, co są i kłosy. Na pokrewieństwo, jakie bigosy. I akty draki, jak je stosować. I niepoznaki, co można chować. I nieboraki, jak się rozścieli. Dla niepoznaki, by inni widzieli. Takie to znaki, i suma zwycięstwa. Te niepoznaki, wyroki męstwa. Te tu łajdaki, szanuj odwrotnie. Chyba że żuł, to wysokie stopnie. W tym darowaniu, na dalszym planie. W tym tu odstaniu, na barbakanie. Jakim błaganie, co się rozścieli. Jak odebraniu, by inni widzieli. Takim odstaniu, na atrybuty. Jak w uwieraniu, nie moje buty. Na moim zdaniu, moje wybranie. Na obleganiu, długie czekanie. I akty zgrozy, co dalej ćwierka. I te powrozy, tania butelka. I mimochody, jak dalej w strumień. I te pochody, punkty naumień. Tu zostawienia, i wina wszelka. Tu pomówienia, na bombonierka. Jak zastawienia, na ochot krzyki. Na namówienia, to botaniki. Opcje liżenia, jak jakim sporem. Rozochocenia, większym otworem. Rozbajdurzenia, niech dalej się ścieli. Rozanielenia, by inni widzieli. Takie odchodne, i wielkie dranie. Takie to stopnie, na poczekanie. Boli okropnie, co jest i stawem. Co to za stopnie, dalej zastawem. Na pokus wiele, autorytety. Na się zaściele, te większe bzdety. Na się w kościele, i pokus wielka. Jak co niedziele, ta poniewierka. Się tak w zestawie, z żulem, powiększony. Na tej ustawie, po co mi brony. Były tu tak, do poskładania. W większym zestawie, porcja wydana. No to się chwale, i żuła cenię. Mojego własnego, jak przyrodzenie. Tak mi drogiego, i ze mną zostanie. Będzie mi robił, co znajdzie, na śniadanie. Takie to życie, jest ideałem. Doceniaj żuła, jak ja, dostałem. I rodzi się w bólach, to całe czczenie. Bo żeby go sprzedać, jest pokuszenie. Takie zestawy, i winy odwrotne. Takie poprawy, i sumy te zwrotne. Takie zestawy, i świat dalej kusi. Czcij żuła swego, inaczej zadusi! I pokuszenie, które wyborem. I zostawienie, większym pozorem. I doładowanie, ale z ust dawna. Nie ma jak w życiu, historia zabawna. I jeden przyczół, na to wybranie. I drugi wyczuł, na dokonanie. I trzeci, przeciął, skąd wziąć tą rękę. Bo żuł bez ręki, to źródło udręki! I stosowania, jakie na chmurze. I dodawania, w tej większej bzdurze. I zostawnia, jak dalej leciał. Nie ma tak źle, bo żyje kaleka. I sprostowania, co dalej było. I wydawania, jak się zapiło. I dokonania, szkoda dla złości. Z szacunku do żuła, zapomniał litości. I dokowania, które na skórze. I wydawania, jak żuł w mundurze. I przydawania, co tu dalej było. Powiedziałbym, ale mi się znudziło.

5. W przypadku żuła, nie ma tego złego

Bo co złego, co do tego. Na dobrego, ale innego. Się stosuje, w poniewierce. I próbuje, w drugiej szelce. Jaki wytlók, ma nadzieję. Jaki szok, tu się rozśmiej. Jaki tłók, na tak bajdurzy. Jaki szok, Cię tak rozchmurzy. I tu żuła, pilnowanie. Że co złego, na wyzwanie. Dla dobrego, pamięć władna. Się pokusi, na dosadna. Odgadywać, co za plemię. I zgadywać, na oclenie. Doigrywać, w tej ilości. I podliczać, ludzie prości. Tu na żuła, tym staraniu. Tu na chmurach, w pojednaniu. Jaka bzdura, się przyrzeka. To wichura, tak nawleka. Oczekania, i dwa końce. Wyuzdania, na biedronce. Wysładania, co i chwile. Może syndrom, się zabije. Tego akt, i błogosławi. Czego szpachl, i pamięć dławi. Czego zgroza, murowanie. W tych obozach, na uznanie. Tego typu, bez pociągnięć. Dobrobytu, może wspomnieć. Tu zachwyty, jodłowanie. Jak popisów, żuł ma w planie. Odwiert prosty, nie łagodzić. Wodorosty, mogą szkodzić. Na szyk prosty, porównanie. Tak tu żuła, podliczanie. A on w chmurach, cynaderce. Jaki obrzęk, i chce więcej. Jakim drożej, się pokusi. To żulerska myśl przydusi. Tego zgiełku, na dwa pawie. W nosidełku, na rozstawie. W tym serdelku, pamięć władna. Donoszenie, że dosadna. I to zło, co się obróci. To z namową, tak się kłóci. Moją głową, pojednanie. Jak namową, to staranie. Anegdoty, pamięć władna. I kłopoty, że dosadna. Wodoloty, co stosuje. Jaką pamięć, porównuje. Tego trybu, i są szelki. Więcej grzybów, pamięć, wielki. I niewygód, stosowanie. Jakie żuła, tu wyznanie. Co zamienia, złe twierdzenia. Co przemienia, urojenia. Jak tu z cienia, pamięć władna. Zamienienia, na dosadna. Tego chwyt, i nie szturmuje. Tego zbrzydł, na nie żałuje. Jaki chwyt, ten po kolana. Jaki zbyt, na wyblagana. Tu ekierku, i tak próby. Suma skwerku, na obłudy. W tym serdelku, jakie słowa. Może większa, jest namowa. Moja głowa, i styl życia. Po namowach, tu z przeszycia. Gołosowa, próbowanie. Jakie mowa, ma wyznanie. Tego zdrowa, i przepuści. Jak jałowa, ziemia puści. Jak spalona, urodzajem. Tylko czasem, się udaje. Jak lampasem, prowadzona. Co kutasem, naznaczona. Co zawczasem, na łagodne. Obieranie, moje spodnie. Wyżulanie, co przyczynę. Zakładanie, tak na winę. Co zostanie, trzeba stawiać. Co błaganie, zastanawiać. Jak tu w planie, beznadziei. Co składanie, niech się chmieli. Co wydanie, na te buty. Pamięć władna, na zakuty. Mineratu, się powtórzy. Na banałów, komu służy. Na annatów, sterowanie. Całe zło, to, zamienianie. I powtórzy, co jest spięcie. I zaburzy, na ujęcie. I usłuży, co mu dane. Takie żuła, tu sprawdzanie. I w tych chmurach, pamięć droga. I w posturach, że nałogach. I w tych ciulach, co mi dane. To na dobre – zamieniane! I tak wróci, jedna szelka. I zawróci, pamięć wielka. I ukróci, kiedyś było. I tak właśnie, się skończyło. Zaraz trzaśnie, cztery sosy. Na kutaśnie, te bigosy. Na abstrakcje jakim królem. To kończenie, jednym bólem. I zachęty, cztery stoły. I przynęty, na mazoły. Firmamenty, taka akcja. Postumenty, na narracja. Próbowania, co w tej rzece. Wysterczania, na bezpiece. Zakańczania, tak już było. I się właśnie – ponowiło. Na tak trzaśnie, będą smęty. Na rubaśnie, i zachęty. Na zatrzaśnie, tak mieć było. I się właśnie – uroiło.

6. W przypadku żuła, śmiej się zawsze w niego

Bo na śmiech, i te rozstawy. Jaki grzech, tu dla zabawy. Jaki dech, na próbowanie. To świadome, jest zadanie. Ale koniem, nie przeskoczy. Pamięć władna, między oczy. Tak

dokładna, się stosuje. Tu na żuła, i śmieszkuje. Tego zgietk, i pełna draka. Czemu sejf, i niepoznaka. Jaki kłęf, i jest przy czasem. To żulerski, skok lampasem. Sterowania, i nadobne. Skutkowania, daj mi drobne. Wydawania, trzeba sprzedać. Sprzedawania, się odniedać. I te trąby, bez przyczyny. I wybombi, jakie kpiny. I wysiorbi, co zawczasem. Podpalanie drzewa lasem. Tego szczyt, i nie szczytować. Jaki znikł, na można chować. Jaki trik, na się przyuczy. Zamierzenia, po co buczy. I zechcenia, jak morałem. Wydarzenia, się sprawdzałem. Przydarzenia, na ta sprawa. Wiarygodna, to poprawa. Tego strzęchu, nie pojmuje. Co dezterter, dalej czuje. Co na piękne, i sposoby. To ujęcie, hop do wody. Tego ster, na będzie umiał. Tego żer, na tak zrozumiał. Atmo-sfer, na się przyuczy. Jeden świat, tak ciągle buczy. Stanowiska, i rodzaju. Grzęzawiska, w jakim skraju. Obcowiska, jaka strata. Ta historia, tak bogata. I ze żuła, się naśmianie. I problemów, odbieranie. I zakrzemów, na dziewiczy. Taki żul, tu na mnie krzyczy. Stanowiska, i rodzaju. Grzęzawiska, na rozstaju. I pastwiska, na tym rzędzie. Więcej umie, tu na grzędzie. I wytłoku, jak próbować. I proroków, można chować. I sól w oku, zostawianie. Ekwiwalent, na czekanie. Tego żer, i będzie śpiewał. Atmo-sfer, i dobrze miewał. Jakich cień, i się przechwyci. Sterowanie, większej dziczy. Na to w palnie, przekazanie. Na czekanie, to składanie. Obruszanie, i tym wątlność. Zamierzanie, cała zgodność. I tu czynu, dla przestawy. Iloczynu, boczne nawy. Na zakpinu, i tak rości. Weź tu żulu, dalej rośnij. Się zasady, i żulanka. Są posady, łapać gierka. Są wybawy, na tym umie. Tajemnica, w tym rozumie. I przeskoczy, próbowanie. I te oczy, na wezwanie. I przeźroczy, na to pięknie. Weź butelkę, może pęknie. Stanowiska, i obrotu. Kretowiska, tu dla zwrotu. Obcowiska, pamięć zdarła. Na wymowy, tak podparła. I drogowy, sęk buduje. I tu nowy, początkuje. I namowy, z jakich przyczyn. Gołosłowy, zostać z niczym. Odbierania, dnia pewnego. I starania, następnego. I błagania, się przepuści. Gorszi to są tylko ruscy. Na nastawy, autorytetów. Na wybory, większych bzdetów. Na pozory, ukojenie. Jaki sygnał, ma znaczenie. I co wyrwał, się przykusi. I co przerwał, tu na rusi. Żul tam z żuła się nie śmieje. Tylko marudzą, że są złodzieje. A tu tutaj, inna gadka. Na zachodzie, święto w klapkach. Na zachodzie, traktowanie. I się z żuła, nabijanie. Tak tu w bólach, pamięć władna. Tak rozczuła, że dosadna. Taka szpula, początkowanie. W jakich bólach, to wyzwanie. I porządek, musi sprzedać. I z tych grządek, się odeniedać. Goń tu żuła, moc wypławna. W tych tu bólach, orszak, zdalna. Poczekania, i rozsądek. Wybierania, nowych grządek. Poczekania, że tak było. I tu śmiechem, się skończyło. Jednym dechem, pokuszenie. Co tu śmiechem, na życzenie. Co tym dechem, nie marudzi. I jest w dechę, się obudzi. Co tu grzechem, jest nie śmianie. Co mordercze, przekonanie. Co na tęczę, tak poluje. Każdy kolor, oszukuje. Tak, ten żul, i budowanie. To tęczowe, jest ubranie. Zawodowe, i tak przeszło. Poglądowe, może weszło. Wyczekania, drogowskazu. Nabijania, się dwa razu. Oczekania, i tak ziści. Tu grabania, pora liści. Wymiarzania, i niedosyt. Wystarczania, na to kosy. Wywarzania, i mieć było. Tak dokładnie, się skończyło. I to spadnie, na waluty. I poprawnie, jakie buty. I tu karnie, pamięć zdanie. Albo większe, się uśmianie. Na poręczce, może stawiać. Na chcę więcej, tak namawiać. Na obręczce, co wygoda. Jedna w śmianiu, jest pogoda. Zawierzenia, ekstremury. Powierzenia, jakie bzdury. Zostawienia, co tu przyszło. Wykolejenia, może wyszło. I strącenia, bez nadziei. I mówienia, co się sklei. Zaznaczyło, co się stało. I dlaczego, się uśmiało. Na całego, odbieranie. Na drożnego, i to zdanie. Ostatecznego, cztery spory. to właściwe są kolory. Odebrania, na ten przesąd. Wyczekania, drugą desą. Wystarania, i tak było. Tak dokładnie się skończyło.

7. W przypadku żuła, zabierz uśmiech dostanego

Na wybory, i dostane. To pozory, odnajdżiane. To wytwory, jak jedynka. I świadoma, to dziewczynka. Okazania, jakie fakty. Przekraczania, na kontakty. I wystowu, uznanego. I powodu, dobranego. Trzeba sprzedać, takie czasy. Się odniedać, na lampasy. Tanio sprzedać, uznać musi. I ten uśmiech, tu tak kusi. To zabieraj, go jak dają. Tu żulowi, na co stoją. Powodami, no i ścierka. Wytworami, jak butelka. Te zabrania, odchadzania. Te wystania, na ruszania. Obwodowo, jakim świerkiem. Wywodowo, zaraz pęknie. I przystępy, jak się nie bać. I występy, się odniedać. Jak następny, tu próbuje. W ornamenty, porządkuje. Tu wyznania, takie czasy. Zabierania, strona masy. Na wyznania, z prorokami. Co czekania, między nami. I występów, co przystoi. I ten nie stój, tu się boi. I agrestu, moc wydawcza. Koniecpolscy, będzie sprawcza. Na wytłoki, cztery stawy. Na proroki, dla zabawy. I te toki, nie ruszania. Jednooki, to wyznania. Co stosuje, dalej żerdzie. Porównuje, na komendzie. Popisuje, taka zgraja. Już nie czeka, się podwaja. Stanowiska, i rozumu. Grzęzawiska, widok tłumu. I uśmiechu, odbierania. Wyrobień, do śniadania. I oclenia, pamięć władna. Co ucieka, na dosadna. Więcej mleka, stanowienie. To bezpieka, na antenie. Tego czeka, i dworuje. Dyskoteka, porządkuje. Na kaleka, dalej sprawna. W tych uśmiechach, może ładna. No to jest, i zabieranie. Dostanego, moje zdanie. Zabranego, i te twory. Może większe, te pozory. Na wznioślejsze, co moc władna. Donioślejsze, na powabna. Wytworniejsze, jakim tłumem. Może większym, tym rozumem. I wystaje, pamięć w płatkach. I wyznaje, tu jak w bratkach. I przyznaje, na koszenie. Jakie większe, uniżenie. Dostatniejsze, jak tu z płatka. Wydawniejsze, jaka gadka. I zmyślniejsze, co ton ćwiczy. Zakotwiczy w większej dzicy. I sposobu, tu liczenia. Jak tu głodu, uniżenia. Jak pochodu, na tym paszem. Sprawowanym, tu judaszem. Na wytrychy, i się zbiera. Na popisy, tu premiera. Na zapisy, jakim końcem. Wyspowiadać, się biedronce. I te sznury, kto je łapie. I te bzdury, jak tu człapie. I wichury, na panience. Co uśmiechy, zabrać więcej. Tu żulowi, nie przeszkadza. Poziomowi, jaka władza. Wystrachowi, i niech mieli. Byleby wszyscy widzieli. Na te spadły, erudycje. Na poprawy, jak policje. Na te zwady, i przepuści. To układy, wszyscy ruscy. Na te zdrady, co przekaże. I pokłady, które zmaże. I wykłady, obiecane. Jak te szpady, tu wbijane. Na rozszadzie, oba końce. Na poprawie, tej biedronce. Na zabawie, jako szczeka. I wybawie, co z daleka. Opozycji, tej i głosu. Koalicji, na pogłosu. Wywód żytni, co się sprzeda. To konieczność, więcej nie da. A więc brać, i nie przeproszać. A więc stać, i tak dogaszać. Żuła tutaj uśmiechniętego. Tak na chwilę poznanego. I dogasza, co jest tłumem. I judasza, więcej umiem. I dogasza, tak tu przyszło. Żul nie wiedział, kiedy wyszło. I strącenia, imię woli. Pomówienia, co pierdoli. Wyliczenia, ale ściśło. Wystawienia, może wyszło. Na rozstawy, zaczynania. Na pokłady, tu wezbrania. Na te sady, obiecane. Musi wszystko, być zabrane. I iniekcji, jaka pozna. I prelekcji, może dozna. I iniekcji, nastraszenie. Na prelekcji, umówienia. Zostawienia, i tymczasem. Pomówienia, większym lasem. Zostawienia, bo tak przyszło. Umówienia, może przyszłość. Nastawienia, i tak wraca. Umówienia, się przewraca. I zabrania, jak przykazy. Żul bez uśmiechu, to wchodzi w nawyk. I do końca, cztery zdania. I przezorne, wyłapania. I potworne, ale wyszło. Bez uśmiechu, cała przyszłość. I gderania, jak na grzyby. I widoków, tu na niby. Zostawienia, i tak było. I uśmiechem, się skończyło. Zaniedbania, na strącone. Wybarwiania, zaznaczone. Wystawiania, i tak w rzędzie. To skończenie, widać wszędzie. I ekipy, cztery stawy. I na zbity, dla zabawy. I zachwyty, odebrane. Tym uśmiechem, każde zdanie! I bezdech, może

umrze. I pociechę, w jakiej trumnie. I tak w dechę, murowane. Uśmiechnięte, każde zdanie! I melodii, na zwyczaj. I pogodni, się udaje. I tej zbrodni, przekonanie. Tym uśmiechem – każde zdanie!

8. Nie mów, że w przypadku żuła, jest porą ostatniego

Na co stęka, i przejmuję. To udręka, oszukuje. To sukienka, co przyniosło. Jak udrękę, miłość osłom. Na tą stękę, i się ćwiczy. Na udrękę, tak dziedziczy. Na tą rękę, tak muruje. Kto tu żuła, oszukuje. I mu wmawia, to ostatnie. I namawia, jak wydatnie. Do podlewanie, tego. Żeby było coś tu złego. I ostatnie tu wygrało. I wydatnie, się schylało. Na to skradnie, i się ćwiczy. Ten żul tutaj, na kotwicy. Takie życie, nienażarte. Nie ostatnie, żyć tu fartem. Nie zagadnie, skutki umie. W tej żulerskiej tu zadumie. Co tak chwile, błogostawi. Co debile, i się sprawi. Co za chwilę, początkuje. Jaki żul, tu tak steruje. Na wygnaniu, może prądem. Na przegnaniu, tym rozsądem. Wykonaniu, niech się ćwiczy. Nigdy mało, tutaj dziczy. W tym przednim, tu zmartwieniu. W mimowolnym, uniżeniu. I swawolnym, niech zagraca. Taka tu jest żuła praca. A nie koniec, i jest z fartem. Liczba szklanek, i podparte. Na łapane, odległości. Nie ma tu, jak dobre złości. Co się ćwiczy, na to próba. Co dziedziczy, na rozróżba. Zakotwiczy, próbowanie. Jaki wyrok, na wskazanie. Początkować, można groszkiem. Prorokować, można troszkę. I zaliczyć, te dni chwały. Pomysł jest to, doskonały. Jak zacięcia, i tak głodno. Pierdolnięcia, moje siodło. Na siadnięcia, pełne kwiku. Założenia, tu uniku. I tej sprawy, bez przyczyny. I poprawy, jakie kpiny. I zabawy, w umię ośa. I przeprawy, że doniosła. Co jest kpiny, umyć buty. Co przyczyny, łeb zakuty. I te drwiny, pozostawi. Jak przyczyny, się zabawi. Z wyrokami, jaka jazda. Z pozycjami, na rozjazdach. Z dmuchawcami, beznadziei. Może dalej, się to skleci. Co wyroki, na to trzyma. Co powłoki, że jedyna. Jednooki, prezentuje. Co jedyną, utrzymuje. Jaką kpiną, taka troska. Co przyczyną, może nioska. Co tą winą, i tak spadła. Jaka nioska, Ci wypadła. Na te skwery, amunicji. Na manewry, na policji. Na ten krewny, podpatrzenie. To rodzina, urojenie. Się zastawi, na tym celu. Się poprawi, na bezelu. Się wystawi, na szczyt umie. Bo bezele, są w rozumie. Tak i ściele, odległości. Tak się miele, z tej ilości. Jak w kościele, podaj żyto. Byle żyli, należyto. To żulerska, gać, zostaje. To po pieskach, i sprzedaje. To po deskach, niech tak liczy. Jaka gałąź, zakotwiczy. Pełna żałość, i ostatkiem. Doskonałość, moim statkiem. Na wspaniałość, uniżenia. Jakie dalej, wyjście z cienia. Co wspaniale, i tak wiodło. Doskonałość, tą uwiodło. Opieszałość, kompozycji. Na ten wyłok, dla policji. Czego żer, i nie żałuje. Atmo-sfer, i dalej czuje. Na tych ster, i się zasadza. Co żulerska, większa władza. I epoki, i tu kroju. Obiboki, dalej w znoju. Na te tłoki, pokój wiele. Obiboki, przyjaciele. Co i tłok, na się zakazał. Co i szok, na wizję wskazał. Co i bok, na początkuje. Jaki szok, na nie żałuje. I intencje, jakie strzela. I pretensje, jak wyciera. I te ręce, co nie leczą. Szukać ostatniego – wiecznie skrzeczą. Się wydaje, parów wielu. Się przydaje, przyjacielu. Ten żulerski ton do głowy. To żulerskie są namowy. I intencje, na graniczy. I pretensje, w jakiej dziczy. I te ręce, obładowane. Nie chcesz więcej, pokonane. I się ćwiczy, jakie sprawy. I dziedziczy, dla zabawy. Zakotwiczy, zrozumiane. Ostatecznie, odkładane. I tu spychu, jakie włości. I popychu, nie zazdrości. I rozpychu, jak zostało. Tak się właśnie – okazało. I rubaśnie, na to umie. I tu trzaśnie, na rozumie. I wybraśnie, pamięć wiele. Powiedziane, w tą niedzielę.

I tu sęku, na przestawia. I bezsensu, jaki sprawia. I kredensu, tu wybranie. Nie ostatnie – przekonanie.

9. Nie pożądam, co żuł rości sobie prawo do tego

Zajętego, co ujmuje. Przejętego, nie żałuje. Zachcianego, jaki grosik. Tu popuścić, można cosik. Na wytrwałość, i okrutną. Na wspaniałość, ale butną. Zostawienia, ogranicza. Na splamienia, rozziewicza. Wytrwałości, jakie cały. Pobożności, dyrdymały. I obcości, co się zwlokło. Wyjątkowości, wybite okno. Na dziedziny, i tak śpiewa. Odleżyny, jak się miewa. I przyczyny, odległości. To tego żuła, wyjątkowości. Jaki w chmurach, się przekazał. Jaki w bzdurach, dalej zmasał. I konturach, na te chwytty. Jak w wichurach, znakomity. Pozostania, na te dłonie. Wyczekania, w zabobonie. Wystierania, ale przeszło. Wybawiania, mnie obeszło. Co na typie, i zwyczaj. Co na cipie, to się chwali. Co przeżyte, wspólne zdanie. Zaklepane, to czekanie. I te inne, wątpliwości. I niewinne, w tej ilości. I się słynne, oniemiało. O co dalej, się pytało. Na te szkody, się jeleni. Na przeszkody, sługi cieni. Na wychody, obnaż wielu. tak się zdarza, przyjacielu. Co leczenie, na inwazje. Przemyślenie, te abchazje. Zostawienie, kawał dupy. To świadome, są bałuty. Na tym proszku, co przedstawia. Jaki droższy, sens namawia. Na tym droższu, obeznanie. Jaki wytlók, ma zadanie. Poczekiwać, i te gąski. Na sprawdzenia, i pogłoski. Na mówienia, takim krajem. Zostaw to, starym zwyczajem. Jeśli żuła, to z daleka. Jak w tych chmurach, jest kaleka. Jak na bzdurach, ukoj wielu. Widowisko, przyjacielu. Na pastwisko, tak się niesie. Na orędzia, w interesie. Na tych spędach, oniemiała. I w zachętach, tak została. Kompozycje, na stracenie. Na policję, urojenie. Na tą dykcję, już nie czeka. Widowisko, pełne mleka. I zawrzałość, próbowała. I wspaniałość, na zechciała. I te żałość, obłożona. Jak tandeta, skok z kondoma. Co się zwleka, i wygodno. Co kaleka, na to siodło. Co przecieka, jakim czasem. Można nazwać, go judaszem. Ale zgiełk, i procentuje. Ale szmer, i nie żałuje. Atomo-sfer, i pełen grosik. Już wiadomy, tutaj cosik. Obeznanie, i przyczyny. Wyznawania, nowej winy. Zostawiania, się uwiodło. Poziomnicę, nie zawiodło. Tu obniża, tam przestawia. Tu wyliza, tam zastawia. Okrążeniem, na spełnienie. Wyciążeniem, urojenie. Jaki styl, i akcje spłaty. Jaki dill, na świat garbaty. Jaki sztil, na procentuje. Kto tu żuła, oszukuje. Na tych czułach, samozwane. I bibułach, na sprawdzane. Na tarpanem, suma wnioski. I donosy, za te zgłoski. Poczekania, i pewnego. Wysterczania, dochodnego. Wymarzania, na przyczynę. I ten widok, tu na winę. Co rozchodne, zastanowi. Co pochodne, tu posłowi. Co dochodne, na co zwleka. Oblężenie, to bezpieka. I stoicyzm, na tą modłę. I kaliczy, dalej chłodne. Uciszenia, takie głosy. Natężenia, na te ciosy. Obciążenia, co da radę. Stosowania, na przesadę. I gmerania, tu w wiklinie. Okazyjność, w tym nie zginie. Ale sprzęt, i do rozpuku. Ale wkret, i szalik z drutu. Ale strzęk, i trza posłować. I posłanie, przygotować. Na to branie, ceregieli. Na wyznanie, w tej niedzieli. Na skradanie, jak przybłąde. Jakim susem, na kolędę. Oczekania, tu i troski. Zaznaczania, na spółgłoski. Wyznaczania, co rozumem. Udowadniania, więcej umiem. I rozpuku, niech się ścieli. Widmo drutu, przy niedzieli. Srutututu, na uwięzi. Jakie widmo, rozgałęzi. I przyczyny, takie troski. I dziewczyny, na spółgłoski. I maliny, obłożenie. Popeliny, w jakiej cenie. Zostawienia, ideału. Umówienia, na banału. Zakapturzenia, jakim tonem. Zostaw większym, zabobonem. I którejszy, jak się podda.

Nanioślejszy, może płodna. Wymyślniejszy, i tak sprawna. Dalej krzyczy, na zabawna. Rozdziewiczzy, jakim tonem. Na pasibrzuch, obłożone. Na ten scenariusz, i została. Akty w sensie, znaczy mała. Tym kredensie, co się skrada. Na bezsensie, neostrada. Na tym większe, pokuszenie. Zostaw żulowi – to jego, w cenie. Się postowi, i judaszem. Się wygłowi, jakim czasem. Postanowi, obiecało. Tak się właśnie, tu sprawdzało. I rubaśnie, na tym tonie. I tak trzaśnie, w zabobonie. I kozackie, dalsze chwyt. Założenia, mąż zaszyty. I oclenia, ponieważ. I wystrzenia, na kariera. Wymówienia, po co poszło. Przydarzenia, drogą droższą. Zostawienia, atrybuty. Umówienia, pies zakuty. Wystawienia, dalej było. I tak właśnie, się skończyło. Na to trzaśnie, i kończenie. Na rubaśnie, obłożenie. Na kutaśnie, suma końca. Obłożenia, i zaskrońca. I wyclenia, ile było. Wystrzeżenia, się skończyło. I liczenia, na te draki. Naumienia, nieboraki. I ten tron, co się zwycięża. I ten dzwon, na imię męża. I ten ton, nie byle jaki. To są właśnie – żula znaki. I tak trzaśnie, jakim czasem. I rubaśnie, tym kutasem. I zalaśnie, nie uwierzy. Że to środek, jest macierzy. I się trząśnie, na komendę. I się wrzaśnie, tym rozpędem. I się klaśnie, oniemiało. Tak się właśnie, koniec znało.

10. Ani nie wmawiaj sobie, że z żula wyjdzie coś dobrego

Rozżulenie, jakie trzeba. Co jest wytłok, i potrzeba. Przyżulenie, jakie całe. To w efekcie, doskonałe. Ale to zostawić trzeba. Ale żul jest dalej nieba. Ale wynik, ceregieli. Ale spostrzec, by widzieli. Natłoczenia, jakie fakty. Wyrobienia, i kontakty. Wycofania, jak szturmuję. Kto tu żula, poszukuje. Na występki, taka świta. Na przekrętki, znakomita. I wywabić, jak dzięcioła. I się sprawić, w większych dołach. Poczekania, będzie smuty. Naznaczania, na waluty. I sprawdzania, w co sumienie. Jak kolejne, uderzenie. Jakie w cenie, się rozmyje. To złocenie, oba kije. Wystawione, ale zwiodło. Uduszone, się powiodło. Co sentyment, tak rozstraja. Co wiklinę, i podwaja. Co przyczynem, w te żałości. Jak wiklinem, w przeciągłości. Co za spór, na się zaznaczy. Jaki twór, i tak po pracy. Jaki zwiódł, na bez nadziei. Jaki obłok, rozweseli. Co pogodno, jakim czasem. Co strącenie, tym judaszem. Umówienie, na co styka. Może większa, matematyka. Na rozstępy, jak udarło. Na postępy, tak się wsparło. Firmamenty, drożej sprzeda. Postumenty, bliżej nieba. I zacięty, na się dowie. I przekłęty, Ci posłowie. I wygięty, jak tu gada. Może większa, neostrada. Na ciemiężca, imię woli. Na ustępstwa, jak pozwoli. Na te chciejstwa, przekoszone. Jak tu dalej, moim domem. I wspaniale, jak wypadła. I podwale, po co wpadła. Przypierodłę, tym bez liku. Na udoję, w kanoniku. Takim zdrojem, zastanawia. I podbojem, co tu sprawia. Takim dojem, na przyczynę. Sprawowaną dalej winę. I zostawi, na tych przyczyn. I zabawi, zostać z niczym. I pozbawi, tu zaszłości. Jak żulerska krew – jegomości. Tak tu sprawiać, na witrynę. Tak poprawiać, nową minę. Zastanawiać, i otrębki. Postanawiać, świat jest piękny. I zadawać, na to zwiodło. I wydawać, się powiodło. I przyprawiać, popelinę. Jaką większą, meluzynę. Taki strzęk, i strzępa wiodło. Jaki klęk, na się uwiodło. Jaki brzdęk, na procentuje. Jaki sęk, tu nie żałuje. Obcowiska, takim czasem. Przejściowiska, tym kutasem. Narowiska, co zrozumie. Kto zdeptać żula umie. I witryny, na to wiodło. I przyczyny, się rozwiodło. I dziedziny, dyskoteka. Na meliny, szkoda mleka. Się wybarcza, i ustoi. Taka tarcza, na pozwoli. Tu skazańca, ukojenie. Jak to nowe, tu żłobienie. I

gotowe, żulem wsparte. I pionowe, nie podparte. Gołosłowe, jak to granie. Tu na żulą, to zwalanie. Jak wichura, oniemiała. Jak postura, tak składała. W jakich bzdurach, i się niesie. To czekanie, w interesie. A tu z żulą, taka kładka. Nic nie wychodzi, to zagadka. Nic nie przychodzi, oniemiało. Kładka do dupy, po co się budowało. I przestrzenie, jakie styka. Zaognienie, botanika. I wręczenie, co jest zgodna. Jedna myśl, tak dochodna. I sterczenie, jakim chwytem. Założenie, botanikiem. I wręczenie, oniemiało. Jaki sygnał, tu dawało. Na przyczynę, są i spady. Na witrynę, Neostrady. Na przyczynę, poniewierki. Jak tu zbierać, te butelki. I zagrania, na dokładne. I starania, jakie ładne. Obarczania, tutaj winą. Tu, tak żulą, tą przyczyną. I tak w bólach, niech zostanie. Szkoda żulą? Nie! Uznanie. Na tych czuła, i wyleci. Szkoda żulą? Nie! W niecieczy. Obeznania, takie czasy. Przydarzania, na kutasy. Wydawania, jaka wina. Jaka tutaj, jest przyczyna. I wąpiący, jak się staje. I topiący, się przydaje. I ten śpiący, się nie budzi. A tonący, żul, się studzi. Takie fakty, dalej w lesie. Artefakty, w interesie. I te szlachty, budowanie. Na ten wykład, i uznanie. Co przyczyny, jak polować. Co zaczyny, można chować. Popeliny, mezozoik. Żul pijany, już nie stoi. Tarabany, na to wściekle. Na kajdany, ale pięknie. Na wybrany, tu na stwora. Żul się topi, na tych dołach. I kłopoty, jakie znane. I potopy, tak sprawdzane. I te chłopy, jaka zawiść. Na wykopy, trzeba zabić. Deski, dom, okna stoją. Jaki ton, się żuli boją. Jaki zgon, tu rozweseli. Żul co topi, się w kąpieli. Na tym spodzie, i wygodne. Na rozchodzie, jakie spodnie. Na wywodzie, oniemiało. Bo się żulem, tym zostało.

Aferowicze

Na wiklinę
W przeciągłości

Na przyczynę
Pokaż kości

Na tym czynem
Poniewiera

Przykazania
To afera

Zdjęcie ze strony tytułowej: ze internetu

Książki Kłoszarda ZK można przeczytać za darmo w internecie. Są dostępne na stronie internetowej: **wilusz.org**

Kontakt
szulif@gmail.com

Wszystkie prawa przepite. Jak to na kłoszarda przystało. K. ZK